

POSTĘP BEZBOŻNICTWA

(Z referatu zjazdowego).

Na ciągły postęp bezbożnictwa w naszych czasach zwracał już niejednokrotnie uwagę całego świata chrześcijańskiego obecny Ojciec św., Pius XI. Uczynił to jednak najwyraźniej w swej encyklice: „Miłością Chrystusa przynagleni“, wydanej przed świętem Serca Jezusowego 1932 r. Każdy człowiek głębiej myślący pragnie sobie zdać sprawę z tego dziwnego szafu bezbożnictwa. Przecież po wojnie powiał tak wspaniały duch odrodzenia religijnego, zwłaszcza wśród warstw inteligentnych, w Anglii da się wyczuć tak wybitny zwrot ku Rzymowi, politycznie nawet Watykan cieszy się taką powagą moralną, jak nigdy — skąd więc taki szaf bezbożniczy?

Niemasz niczego bez przyczyny. Źródło bezbożnictwa dzisiejszego trzeba szukać dość daleko, bo aż w XV i XVI wieku. Kościół katolicki doprowadził dawnych pogan i barbarzyńskie ludy Europy do prawdziwego Boga i do Chrystusa. Duch chrystjanizmu przepajał całe życie jednostek, rodzin, społeczeństw w wiekach średnich. Za czasów t. zw. Odrodzenia (w. XV) odwrócono się od ideałów chrześcijańskich, a zwrócono się do pogańskiej kultury Greków i Rzymian. Nie odrzucano jeszcze Boga, ale pod wpływem filozofów okkamistów i awerroistów zaczęto już podawać w wątpliwość: zgodę rozumu z wiarą, nieśmiertelność duszy, wolność ludzkiej woli (Piotr Pomponacjusz np.). Nowe odkrycia w dziedzinie nauk przyrodniczych. (Leonardo da Vinci, Kopernik, Keppler, Galileo Galilei) wpływały na zwrócenie się umysłów raczej ku rzeczom ziemskim. Przejęcie się w życiu zasadami moralności raczej pogańskiej niż chrześcijańskiej utorowało drogę reformacji. Zamiast dokonać zdrowej reformy w głowie i członkach — jak się mówiło wówczas — posunięto się za daleko, aż do odrzucenia boskiej powagi Kościoła i sprowadzono religię na manowce podmiotowych przekonań każdej jednostki. Reformacja oderwała ludzkość od *Kościola katolickiego*. Oto pierwszy stopień, wiodący do dzisiejszego bezbożnictwa.

Zasada swobodnego badania Pisma św., bez kierownictwa Chrystusowego Kościoła, wydała mnóstwo sekt tak w Niemczech, jak i w Anglii. Wśród tej niezgody zaczęto szukać jakichś wspólnych punktów porozumienia. Nie dawało ich Objawienie, wyjaśniane rozmaicie przez sekciarzy, zaczęto więc szukać tych punktów stycznych poza Objawieniem w prawdach, uznawanych przez wszystkich ludzi. Tak zrodziło się *Oświecenie* angielskie, francuskie i niemieckie, które odwróciło się od religii objawionej, a zwróciło się do światła czystego

rozumu (t. zw. racjonalizm). Ten racjonalizm przyjmował pięć prawd wspólnych (common notions Edwarda Herberta z Cherbury): a) istnieje Bóg, b) należy mu służyć, c) służy się mu przez cnotę i pobożność, d) Bóg przebacza załującym za grzechy, e) istnieje odpłata moralna po części w tem, po części w przyszłym życiu. Oświecenie odrzuciło zatem nie tylko Kościół katolicki, ale wogóle Chrystusa — zachowało jednak jeszcze Boga — przeszło więc *od chrystjanizmu do deizmu*.

Angielski deizm racjonalistyczny, przeszczeplony przez Woltera i encyklopedystów na grunt francuski ugrzązł w sensualizmie Condillaca i materializmie Lamettrie'go i Holbacha, doprowadził do otwartego zaprzeczenia bóstwa Chrystusowego i odrzucenia istnienia samego Boga, zatem do *ateizmu*.

Jeśli zaś dodamy do tego zapatrywania Jana Jakóba Rousseau, Godfryda Herdera, a za nimi Kanta na religję jako na rzecz uczucia jedynie, a nie rozumu, który „rzeczy samych w sobie“, do których należy i Bóg, poznać rzekomo nie może, będziemy mieli jak na dłoni genezę dzisiejszego bezbożnictwa. Czy pojawia się, wślad za Spinozą, moniści panteistyczni XIX wieku o pokroju więcej idealistycznym (Fichte, Schelling, Hegel, Von Hartmann, Schoppenhauer), czy o pokroju wprost materialistycznym (Büchner, Vogt, Moleschott, Marks, Haeckel, — socjaliści francuscy: Fourier, Proudhon, Leroux) — czy pojawiają się agnostycy angielscy czy francuscy pozytywści czy też protestanci i modernistyczni teoretycy religii uczucia — wszyscy oni torować będą drogę dzisiejszemu bezbożnictwu.

Bo według nich *Bóg* — to albo był niepoznawalny, więc liczyć się z nim nie trzeba, albo wcale nie istnieje, gdyż istnieje tylko materja, niema miejsca na ducha. W takim razie szkoda pieniędzy na kościoły, szkoda czasu na nabożeństwa, szkoda oglądania się na życie przyszłe, na niebo — niema się co bać piekła. Należy żyć tylko dla *doczesności* — tępić trzeba tych wszystkich, którzy uczą żyć dla nieistniejącej wieczności.

Tak właśnie wołają bolszewicy, a wyciągnęli oni tylko ścisłe konsekwencje z przesłanek Odrodzenia, Reformacji, Oświecenia i nauki Kanta. Dzisiejsze bezbożnictwo rosyjskie i nierosyjskie, to dziecko uniwersytetów. Słusznie powiedziano, że co się tam wyklada z katedr, to za lat 50 będzie w masach ludowych.

W ten sposób zawróciliśmy po wiekach do pogaństwa, owszem stworzyliśmy neopogaństwo, a to coś gorszego. Poganin dawny